Nr 180. Kraków, Piątek 10 Sierpnia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . . | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

*Listów nieopłaconych* nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.**

**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA



## Za chlebem.

Mamy już wcale obszerną literaturę emigracyjną, która tak pod względem treści, jak i formy ostać się może wobec najsurowszej krytyki. Mowa tu nie o literaturze emigracyjnej, odnoszącej się do roku 1830 i do roku 1863, tj. do politycznego wychodźctwa polskiego, ale o owej literaturze, która zajmuje się najnowszą emigracyą dla chleba, owemi rzeszami wydziedziczonych, dla których brakuje miejsca na ojczystym zagonie, przy warsztacie i w fabryce. Dał początek tej literaturze Sienkiewicz swoją nowelą „Za chlebem“, a potem przyszedł cały szereg ludzi wybitnych, którzy zajmowali się sprawą emigracyi nietylko w sposób literacki, ale ze stanowiska ekonomicznego i narodowego, udając się nawet za ocean, ażeby rzeczy zbadać na miejscu. W szeregu tym stanęli ludzie rozmaitych przekonań i zawodów, jak Dygasiński, Gruszecki, ks. Chełmicki, Siemiradzki, Warchałowski i inni.

Dziwić się temu nie należy. Emigracya ludu polskiego do Ameryki przybrała ogromne rozmiary, a że dążyły za ocean jednostki zdrowe i silne tak fizycznie jak i moralnie, więc poważni publicyści zaczęli przestrzegać społeczeństwo przed groźną utratą najlepszych sił. Ale moc stosunków ekonomicznych, jak zawsze, tak i tym razem okazała się silniejszą nad wszelkie nawoływania jednostek i całego nawet społeczeństwa, nad wszelkie nawet przeszkody, stawiane przez władze państwowe. Fala emigracyi, to wzrastając, to opadając, płynie ciągle na daleki zachód i dzisiaj uważamy ją za naturalny skutek ekonomicznych stosunków krajowych. Dawniej odzywały się głosy o zgubności emigracyi, dzisiaj wobec twardej konieczności faktu, powtarzającego się w pewnych odstępach czasu, nikt już prawie nie mówi o tamowaniu ruchu emigracyjnego, natomiast wszyscy podnoszą potrzebę z a o p i e k o w a n i a  s i ę  e m i g r a n t a m i  z e  s t r o n y  p a ń s t w a.

A że ta opieka, i to wszechstronna, jest konieczną, dowodem katastrofa z okrętem „Sirio“, podczas której zginęło kilkaset osób. — Płynęli za chlebem ci biedacy, marzyli o lepszej przyszłości za oceanem, o powrocie do kraju po latach ciężkiej pracy, albo o sprowadzeniu rodzin do nowej ojczyzny — i oto zaledwie rozpoczęli podróż do obiecanej krainy, znaleźli jedni śmierć w falach morskich, drudzy zaś na lądzie obozują jako rozbitki, jeszcze biedniejsi, niż dawniej. Chory kapitan, zajmujący się praktykami spirytystycznemi, stał na czele oficerów i marynarzy, którzy nawet nie potrafili według przepisu spuścić łodzi ratunkowych na morze, a gdy groza niebezpieczeństwa dosięgła szczytu, załoga z oficerami, zamiast ratować podróżnych, torowała sobie drogę do ratunku... rewolwerami. Tacy ludzie przewożą wychodźców do Ameryki, starając się o nich tyle chyba, co o szczury okrętowe. A sam okręt, zbudowany przed 25 laty, nie odpowiadałby już wymogom oceanowej przeprawy nawet wtedy, gdyby go — jak to czynią sumienne towarzystwa przewozowe — po każdej drugiej przeprawie umieszczano w t. zw. suchych warsztatach i poddawano dokładnym oględzinom. Brak opieki nad wychodźcami okazał się w całej jaskrawości.

To, co spotkało wczoraj emigrantów włoskich, spotkać może jutro emigrantów naszych i wogóle z krajów, należących do monarchii austryackiej. A spotkać może naszych emigrantów tem więcej, że to są ludzie, którzy niestety przyzwyczaili się w „starym“ kraju do zupełnej obojętności a nawet nadużyć ze strony władz i opuściwszy ojczystą ziemię, sami siebie uważają niejako za wyjętych z pod wszelkich praw. — Zaledwie nasz chłop lub robotnik zdradzi się z zamiarem wyjazdu do Ameryki, już mu zaczynają przeszkadzać wszelacy powołani i niepowołani, prywatni i urzędowi opiekunowie, a równocześnie narzucają mu swoją opiekę pokątni agenci emigracyjni. A kandydat na emigranta przyjmuje tę opiekę, gdyż ją przyjąć musi, nie mając innego wyjścia. I zaczyna się szereg przeróżnych nadużyć, za które płaci ostatnim groszem emigrant. Znane to są aż do zbytku rzeczy, ażeby je tutaj powtarzać. Emigrant okupuje się na miejscu, okupuje się podczas podróży do granicy, okupuje na granicy, następnie w mieście portowem, na okręcie, a wreszcie po przybyciu na obcą ziemię. Nawet ci, którym najlepiej się wiodło podczas podróży, jeszcze mogą mówić o przebytem piekle.

I czyż wobec tego państwo nie powinno się zaopiekować emigrantami? Tylko na Boga, nie w ten sposób jak obecnie! Nie należy emigrantom przeszkadzać kruczkami prawno-administracyjnemi, nie należy ich szykanować na każdym kroku, nie należy ich zmuszać do chwytania się tajnych dróg, ale przeciwnie, tych, którzy mają prawo emigrować, otoczyć skuteczną opieką i to nietylko w granicach państwa, ale co nawet ważniejsze, za jego granicami. Niechaj emigrant będzie wolnym obywatelem, szukającym chleba za granicą, ale utrzymującym związek z krajem i państwem, do którego należy, i mogącym liczyć na jego pomoc.

Otóż w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi tak nie jest. U nas emigrant może liczyć na wszelkie utrudnienia, a z góry wyrzec się musi wszelkiej pomocy i opieki. Wprawdzie zmniejszają się dawne nadużycia, ale nie dzięki władzom państwowym, tylko wbrew nim a skutkiem energicznych kroków ze strony niektórych warstw społecznych i dzienników postępowych. Państwo nie wiele zrobiło dla emigrantów. Wydział krajowy występował z rozmaitemi wnioskami i żądaniami, ale centralne władze „przyjmowały je do wiadomości“, czyli rzucały do kosza. Zajął się tą sprawą były prezydent gabinetu dr Koerber, ale porzucił ją rychło, jak wiele innych spraw. I emigranci pozostali nadal bez opieki ze strony państwa. — Może katastrofa z okrętem „Sirio“ będzie zbawienną wskazówką, że jednak i emigranci powinni stać pod opieką państwa.

## Jeszcze o panamie niemieckiej.

Kolonialna panama niemiecka przybiera coraz większe rozmiary, a wychodzące na jaw fakty kompromitują coraz więcej osobistości, zajmujących wybitne stanowiska w sferach rządowych. — Okazało się, że urząd kanclerski już przed dwoma laty zawiadomiony został przez jednego z radców urzędu kolonialnego o popełnianych nadużyciach i o skandalicznej wprost gospodarce w administracyi kolonialnej, lecz że mimo to nie uważano za potrzebne wytoczyć odpowiedniego śledztwa. Obecnie celem ataków niezależnej prasy jest minister rolnictwa generał v o n  P o d b i e l s k i. Już przed rokiem — jak o tem donosiliśmy — zarzucono tak jemu, jak i byłemu dyrektorowi urzędu kolonialnego Stueblowi, że są cichymi wspólnikami firmy T i p p e l s k i r c h et Comp., zarabiającej ogromne sumy na dostawach dla kolonij niemieckich. W jednym z dzienników pojawiło się zapytanie, czy tajemnicze konta w księgach tej firmy, zatytułowane jedynie literami S. i P., nie są przypadkowo kontami obu tych wysokich funkcyonaryuszów rządowych? Wówczas dr Stuebel udowodnił sądownie, że z firmą Tippelskirch nic nie ma wspólnego, a także p. Podbielski oświadczył, iż wszelkie zarzuty i podejrzenia, dotyczące jego osoby, są nieuzasadnione i bezpodstawne. Tymczasem prasie liberalnej powiodło się stwierdzić, że wprawdzie nie sam p. Podbielski, lecz jego m a ł ż o n k a posiada znaczny udział w rzeczonej firmie. Ponieważ okoliczność ta dała teraz, gdy wyszło na jaw przekupstwo majora Fischera, powód do nowych podejrzeń, minister Podbielski uznał za potrzebne osobiście zabrać głos i udzielić opinii publicznej pewnych wyjaśnień. Z wyjaśnień tych, które bynajmniej nie zdołały oczyścić pruskiego ministra rolnictwa z podnoszonych przeciwko niemu zarzutów, dowiedziano się bardzo interesujących szczegółów o powstaniu i rozwoju firmy Tippelskirch i Sp. Wiemy teraz, że i w „kraju ładu, bojaźni bożej i dobrych obyczajów“ bardzo łatwo dojść można do wielkiego majątku — jeśli się ma protekcyę w wysokich sferach.

Rzecz się tak miała. Założyciel tej firmy, p. von Tippelskirch, był jeszcze przed dziewiętnastu laty skromnym urzędnikiem w wielkiem handlowem stowarzyszeniu oficerów. Wówczas to Rzesza niemiecka była dopiero od kilku lat właścicielką kolonij zamorskich. Mundury dla żołnierzy i urzędników kolonialnych z materyi „khaki“ rząd niemiecki zmuszony był zakupywać w Anglii. Później oddano dostawę tych mundurów właśnie owemu stowarzyszeniu handlowemu oficerów. Zarządzenie to nie znalazło uznania parlamentu i rząd był zmuszony zerwać dotyczącą umowę. I tu rozpoczyna się szczęście p. Tippelskircha. Przedsiębiorczy ten urzędnik zawarł spółkę z p. Podbielskim, który był wtedy „generałem do dyspozycyi“. Każdy z obu wspólników wpłacił 30.000 marek i za te pieniądze założono przedsiębiorstwo, które miało się zajmować ekwipowaniem wojsk kolonialnych niemieckich. Ponieważ kwota 60.000 marek była nieco mała jako kapitał zakładowy dla takiego przedsiębiorstwa, trzeba się było postarać o d ł u g o t r w a ł e  k o n t r a k t y  d o s t a w  d l a  r z ą d u, gdyż tylko w takim razie można było zapewnić sobie odpowiedni kredyt. No, i dzięki koneksyom i wpływom p. Podbielskiego kontrakty te uzyskano. Firma rozwijała się pomyślnie, a prawdziwe żniwo rozpoczęło się dla niej, gdy po wybuchu wojny z Hereremi Rzesza niemiecka zmuszona była wysłać do Afryki około 20.000 żołnierzy. Z tysięcy robiły się krocie, aż wreszcie w roku ubiegłym c z y s t y  z y s k tej firmy dosięgnął potężnej kwoty blisko 3 milionów koron. Powtarzamy raz jeszcze: zysk czysty z jednego roku.

W Prusach był dotychczas zwyczaj, że osobistości, powoływane na stanowiska ministrów, z tą chwilą wycofywały się z wszelkiego udziału w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych i finansowych. Tak postąpili czasu swego byli ministrowie Miquel i Moeller. Panu Podbielskiemu, jak się okazuje, żal było krociowych zysków. Gdy go więc powołano najprzód na stanowisko sekretarza stanu dla poczt i telegrafów, a następnie dla ministra rolnictwa, sam wprawdzie wystąpił ze spółki z Tippelskirchem, lecz udział swój przelał na s w o j ą  m a ł ż o n k ę, która i dziś jeszcze jest wspólniczką firmy, do której z biegiem lat przystąpili inni jeszcze finansiści.

A zatem pruski minister rolnictwa i dziś jeszcze czerpie pośrednio zyski z przedsiębiorstwa, które wzmogło się jedynie dzięki protekcyi, no i dzięki przekupstwu, jak to okazała sprawa majora Fischera. Tu nadmienić wypada, że ta sprawa wyszła na jaw wskutek denuncyacyi pani T i p p e l s k i r c h, która, prowadząc proces rozwodowy z mężem, zapragnęła mu dokuczyć.

Jakie następstwa fakt ten pociągnie za sobą dla p. Podbielskiego, trudno na razie przewidzieć. Cieszy się on względami cesarza, a to dużo znaczy w Prusach. Niezależna opinia w Niemczech dziś atoli już surowo potępia te nieczyste machinacye.

I dla nas mieści się w tem pewna satysfakcya. Pan Podbielski należy przecież do najzaciętszych wrogów żywiołu polskiego w rządzie pruskim. On to, jako kierownik poczt i telegrafów, rozpoczął prześladowanie polskich adresów na listach, on obecnie, jako minister rolnictwa i naczelnik komisyi kolonizacyjnej, wytęża wszystkie siły celem zgnębienia Polaków w Prusach.

Lecz nie na tem koniec kompromitacyi rządowych sfer niemieckich. Okazało się także, że cała polityka kolonialna Niemiec doznała zupełnego bankructwa. Kolonie niemieckie, mimo olbrzymich na nie wydatków, są zawsze jeszcze z u p e ł n i e  b e z p r o d u k t y w n e. — Rzekome zdolności kolonizatorskie Niemców zawiodły tam zupełnie. Sprowadzeni do tych kolonij Boerowie z południowej Afryki już prawie wszyscy wrócili na angielskie terytoryum, skarżąc się, że nie mogli znieść surowości biurokratyzmu niemieckiego. Krajowcy zaś gnębieni i wyzyskiwani, buntują się co chwila. Z jakiem barbarzyństwem postępują zaś względem nich żołnierze pruscy, na to dzisiaj pisma niemieckie nowy okropny przytaczają dowód.

Otóż pewien patrol niemiecki, złożony z 14 ludzi, spotkał podczas rekonesansu przy źródle 5 kobiet Hererów. Ponieważ w pobliżu znajdował się oddział 200 uzbrojonych krajowców, obawiano się, że kobiety zdradzą im bliskość patrolu niemieckiego i ściągną na niego całą tę wielką „bandę“. Zabrać ich z sobą nie chciano, zastrzelić je — obawiano się, aby huk strzałów nie zwabił nieprzyjaciela. Więc na rozkaz oficera żołnierze nałożyli bagnety i niemi z zimną krwią zakłuli na śmierć pięć bezbronnych kobiet.

Tak postępują wojska państwa, kroczącego rzekomo na czele świata w  c y w i l i z a c y i  i  k u l t u r z e!

## Z pism rosyjskich.

(Co mówi o Sweaborgu i armii rosyjskiej były oficer artyleryi. — Początek strajku w Petersburgu. — Partya monarchiczna o biurokracyi. — „XX Wiek“ proponuje dyktaturę. — Odrzucenie skarg kasacyjnych).

— W „Nowoje Wremia“ jakiś „były artylerzysta“ w obszernym artykule dowodzi, że bunt w Sweaborgu jest następstwem niedołęstwa sfer wyższych. Kto zna armię rosyjską, ten spostrzega przykry objaw, iż oficerowie im są wyżsi, tem mniej mają łączności z żołnierzami. Autor twierdzi, że niema ani jednej fortecy, w którejby nie było od czasu do czasu buntów z powodu niesłychanego rozpuszczenia się oficerów. W artyleryi fortecznej awans jest mniej szybki, co niszczy energię oficerów, rozwija apatyę, każe tylko formalnie załatwiać sprawy. Prócz tego brak wszelkiej kontroli z góry. — Gdyby był taki patryotyzm, np. jak w Japonii, to oficerowie pracowaliby nad żołnierzem, aby z ciemnego człowieka zrobić uświadomionego obywatela — ale tego patryotyzmu jest bardzo mało, a każdy tylko myśli, aby się zbyć i zamydlić oczy przełożonym. Tu autor podaje obrazek życia oficerskiego, które upływa na kartach, bilardzie, pijatyce. W pewnej twierdzy wizytujący komendant prawie nigdy nie zastawał przy pracy oficera wykładającego w szkole fajerwerkerów, a pomimo to patrzał na to przez palce. W tejże twierdzy oficerowie często całemi tygodniami przepadali Bóg wie gdzie, całemi miesiącami nie odwiedzali swych rot, nie wypełniali rozkazów komendanta...

Co do samego Sweaborga zaznacza były artylerzysta, że patrzał własnemi oczami na bunt, na „nieporządki“, jakie już wybuchły w październiku — a przyczynę ich widzi również w owem rozpuszczonem życiu oficerów i braku kontroli ze strony wyższych władz wojskowych. Warunki w Sweaborgu są nieco odmienne od innych. Oficerowie mają półtorej pensyi i piękne mieszkanie — żołnierzom natomiast żyć bardzo ciężko, bo przez całe lato, a nawet przez większą część zimy żyją na wyspach oderwani od świata. — Młodzi oficerowie opuszczali nawet warty i bawili się wesoło w Helsingforsie, a żołnierzom prawie nigdy nie pozwalano wyjeżdżać do miasta, w obawie nieporządków. Niedawno rozjątrzyła część załogi „sprawa butowa“. Kupiono buty jak najgorszego gatunku, a dwu rotom, dla których zabrakło, dano na nie pieniądze. Roty te same nabyły dla siebie towar zupełnie dobry i pozostała im jeszcze gotówka — stąd więc i oburzenie wśród tych, co dostali złe buty od „naczalstwa“. Niedługo potem przysłano do Sweaborga żołnierzy świeżo wziętych do wojska. Trzeba ich było ubrać w mundury, ale naczalstwo nie spieszyło się. I widziano wówczas w obozie ciekawy obraz: sołdaci nie chodzili na naukę, a siedzieli w pałatkach, ponieważ nie mieli... spodni. Zabrakło też dla nich potem pieniędzy na światło podczas długich jesiennych wieczorów. Więc i wybuchły nieporządki. Stłumiono je, ale przy śledztwie wśród innych żądań prosili żołnierze, aby oficerowie choć jedną godzinę na tydzień poświęcili im dla objaśnienia tego, co obecnie dzieje się w Rosyi. „Armia — kończy autor swe uwagi — może tam tylko istnieć, gdzie umieją dawać żołnierzom wojskowe wykształcenie. Potrzeba na jej czele postawić odpowiednich wodzów, którzy uczą żołnierzy sztuki wojennej i umieją z nich robić obywateli. Póki tego niema, póki armią rosyjską, niegdyś niezwyciężoną, dowodzą generałowie, umiejący jedynie podpisywać papiery w kancelaryach i chodząc z czerwonemi lampasami wśród szeregów, krzyczeć „zdorowo bratcy“ — armia rosyjska jest armią beznadziejnie ginącą. Rosyi potrzebną jest armia, składająca się z chrześcijańskich wojowników, a nie horda, hańbiąca siebie bratobójstwem i przygotowująca ojczyźnie wyraźną zgubę“.

I to pisze „Nowoje Wremia“! A jakże się to pismo oburzało na Dumę za „obrzucanie błotem“ tej armii, która jest „chlubą Rosyi“.

— Początek w części tylko udanego strajku w Petersburgu odbył się w sposób następujący: Pierwsza zabastowała fabryka wagonów, za jej śladem poszły fabryki Kopela, Chlebowa, Brodera, Jerszowa i t. d., a także prawie wszystkie mniejsze fabryczne przedsiębiorstwa. Robotnicy śpiewając rewolucyjne pieśni z czerwonemi sztandarami demonstracyjnie przeciągnęli po szosie moskiewskiej. W pół godziny za robotnikami żony ich tłumem otoczyły rządowe sklepy z wódką i piwiarnie, żądając natychmiastowego ich zamknięcia, co uczyniono bez sprzeciwiania się. W godzinach południowych, kiedy przybyli kozacy z policyą, rządowe sklepy odemknięto; również puszczono w ruch tramwaje, które stały od rana. Wieczorem nastąpiło starcie się robotników z policyą, kiedy ci pierwsi zaczęli rozpędzać robotników fabryki tytoniu „Regie“. Administracya fabryki zawiadomiła telefonicznie policyę, która z początku zachowała się spokojnie. Kiedy jednak ktoś z tłumu rzucił kamieniem w komisarza, tenże chciał wystrzelić z rewolweru, ale został silnie w rękę uderzony. Policyanci zaczęli bić kolbami — tłum rozbiegł się i zgromadził w innem miejscu. Przybyli policyi na pomoc kozacy, zaczęli rozpędzać tłum na nowo, ale w tej chwili rozległ się strzał ku nim wymierzony. Odpowiedzią na niego była salwa w powietrze, a potem pojedyncze wystrzały, które raniły kilku robotników, między innemi dziesięcioletniego chłopca.

— W „Moskowskich Wiedomostiach“ W. Nazarewskij, wybitny członek partyi monarchicznej, pomieścił artykuł, w którym wyjaśnia, że monarchiści zawierają tylko c z a s o w y sojusz z biurokracyą aż do czasu zwycięstwa nad „in-

*Tadeusz Konczyński.*

# Nad głębiami.

57 (Ciąg dalszy.)

Upłynęła chwila milczenia. August zbierał myśli. Gwałtowny krok Kamy uderzył w niego obuchem siekiery i wyrywał go brutalnie z marzeń. Czysta myśl wytężona w zaświaty, która przyzwyczaiła się do ciągłej obecności Kamy, jak do swego echa, otwierała zdumione oczy na nagą rzeczywistość. Miłość, która narkotyzowała się pięknem dziewczyny i jej subtelną intuicyą, odsuwając od siebie każdy podszept nerwów i zmysłów, całą siłę ducha szybującego w niedostępnych regionach rewolucyjnej metafizyki — nagle stawała przed nim w całej realnej wyrazistości i wołała uprzejmym głosem:

— Oto twoja kochanka... ta zwykła... z krwi i ciała rzeźbiona... niewolnica zmysłów...

Stał jak człowiek, który patrzy na pustoszący, przeraźliwy widok jesieni, kiedy pod sinemi chmurami wicher gna nieprzeliczone roje czerwonawych liści, zdartych z macierzystych gałązek uderzeniem śmierci i dzwoniących po kamiennych drogach szelestem zeschłych, złotawych serduszek... kiedy ginie życie bez odwołania, bez protestu na nieprzejrzanych przestrzeniach... kiedy zamiera bez łez nawet i bez słońca gorejącego purpurą...

Smutek zerwał się w nim, jak motyl o czarnych skrzydłach, i powoli wzlatywał w górę nad głębiami zmartwiałemi duszy, a skrzydła rosły mu coraz większe i ogromne tak, że przesłaniał sobą świat cały.

— Kamo, czy wiesz, co robisz? — rzekł nakoniec August.

— Wiem — odpowiedziała zaciętym głosem.

— Czy zapomniałaś, co nas dzieli?

— Nie.

— Masz rodziców, krewnych, wszystkich tych, pośród których wyrosłaś.

— Nie mam nikogo.

— Ale łakniesz przecież tego zwykłego szacunku, jaki daje świat tym, którzy stosują się do jego wymagań.

— Nie łaknę żadnego szacunku — mówiła z podnieceniem — żadnego dobrego imienia, żadnej względności.

Spojrzał na nią zamglonemi oczami od wzruszenia.

— Mówię to dlatego, bo wiesz, że nie żądałem tego od ciebie...

— Tak, wiem...

— Dlaczego chcesz zniszczyć ten piękny kwiat miłości, który począł róść ku uciesze naszej? Nie wystarczałyż nam jego kształty i kolory, wzięte od zachwyconego ducha?

Kama milczała. Słuchała go z ponurym błyskiem w oczach.

— Dlaczego mamy koniecznie — mówił dalej — wejść w ten związek, który ludzie ochrzczą brutalną nazwą? dlaczego motłoch ma poniewierać mojemi ideałami z tego tylko powodu, że miłości zapłacimy dług naturalny? Nie chciej mnie Kamo źle rozumieć. Nie nakłaniam cię do skrytego zadośćuczynienia prawom natury — pierwszy powiedziałbym ci wtenczas, kiedybym żył tylko dla naszej miłości: „chodź za mną“, tak, jak ty teraz to czynisz — ale ja ukochałem coś więcej jeszcze w mojem życiu, bardziej namiętnie, bardziej żywiołowo. Ukochałem moje myśli, którym chcę życie zapewnić. Zabiję je w oczach pospólstwa, jeżeli uczynię to, czego żądasz ode mnie, bo pospólstwo utożsami hołdowanie zmysłom z ostatecznym celem mojej nauki. Chciej to zrozumieć.

— Zatem wypędzasz mnie? — zapytała go zdziwionym głosem.

— Nie.

— Ale chcesz, abym opuściła cię na zawsze.

August zwiesił głowę. Skowyt bólu huczał w jego sercu.

Przez zamknięte powieki czuł na sobie piekące spojrzenie Kamy... Wyobraźnia rzucała mu jej usta rozkoszne na jego usta zaciśnięte męką. Instynkt wyprężał muskuły w jego ramionach i chciał zwalić go do jej nóg z krzykiem zwycięskiego buntu.

Ale utajona myśl krzyknęła nagle:

— Powrotna fala życia idzie na cię! pianą zaleje ci gardło... na grzbiecie niesie ciało Kamy...

— Jakie cudowne, złote ciało! — szepnęła krew — szaty z niej zedrzej, a padniesz bez zmysłów...

Kama oderwała się od ściany i podeszła ku niemu:

— Powiedz słowo to jedno — rzekła.

Wyprostował się.

— Wrócić potrafię — mówiła oschle, ale każde słowo padało w niego, jak kamień, rzucony z głuchym pluskiem w wodę — noc jasna... droga prosta... tylko powiedz to jedno słowo... „idź“...

Popatrzył w jej rozszerzone oczy z bolesnym smutkiem.

Przypomniał mu się cień ogromny Kamy, który wieszał się u nóg jego omdlały z miłości, a którego odpędzić od siebie nie miał siły...

Nie mógł zdobyć się na żadne słowo. Wahał się. Wiedział, że cokolwiekbądź powie, dopełni strasznego czynu... bo nieodwołalnego.

— Nie myśl — mówiła Kama po chwili — że uratujesz tem pozory, jeżeli mnie się pozbędziesz, o nie. W oczach wszystkich jestem twoją kochanką. Oni nie rozróżniają między faktem dokonanym a niedokonanym... wiedzą to jedno, że zapomniałam dla ciebie o całym świecie, że dniami całemi przestajemy ze sobą. Wiedzą to także, że ożeniłeś się, i że ja dlatego targnęłam się na swoje życie... a teraz ty i ja ślepo lgniemy do siebie... Czyż trzeba czegoś więcej? To wystarczy! O to wystarczy, aby w ich oczach stracić raz na zawsze prawo do dobrego imienia.

— Czyż to być może? — zapytał zdumiony.

— Jakto? — zaśmiała się szyderczo — nie spostrzegłeś, jak nawet najgorliwsi twoi przyjaciele odsunęli się od ciebie, odkąd ze mną przestawać zacząłeś zbyt często? jakto? nie dostrzegłeś tej ironii, tych bazyliszkowych uśmiechów, tych szeptów, trujących dokoła nas? to mało jeszcze? nie dostrzegłeś, jak wyludniały się twoje odczyty z dnia na dzień coraz bardziej? aż poczciwa, moralna pani Stawulska zasłoniła się nakoniec odnajęciem pokoju, byle zerwać z tobą i ze mną wszelką łączność??

August cofnął się. Te ciężkie oskarżenia Kamy uprzytomniły mu nagle całą nagość prawdy i nędzoty ludzkiej.

— A ty wiedziałaś o tem wszystkiem i milczałaś?? — zapytał ją złamany zupełnie na duchu.

Kama podniosła dumnie głowę do góry.

— Tak, milczałam — odpowiedziała mu — bo mi to było obojętną rzeczą. Coby mi przyniósł szacunek ludzi, coby mi dało przyzwoite zachowanie się? Co wzamian za ciebie? powiedz co? To samo podłe spychanie z dnia na dzień, to samo wypatrywanie oczu, czy nie nadchodzisz? ten sam niepokój na każdy szelest, na każde słowo niedosłyszane, bo ty możesz być w pobliżu?? nie chcę tej męki znać i dlatego przyszłam do ciebie.

— Jak mnie tu żywą widzisz — mówiła z akcentami bezgranicznej rozpaczy — nie wrócę ani do miss Terry, ani do rodziców, ani do Sobicy, ani do nikogo, kto żywym jest na świecie. Ty albo nikt. To dokonało się już wtenczas we mnie, kiedy ciebie słuchałam mówiącego po raz pierwszy przed kilku tygodniami. Może to dobrze, może to źle, może to nieszczęście, nie wiem, ani o tem nie myślę. Chcę być twoją bez żadnych zastrzeżeń. Niech to cały świat widzi. Nie będę wstydziła się, choćby mi własna matka powiedziała w oczy wobec wszystkich, że jestem twoją najemnicą. Ciebie kocham!! za tobą nie istnieje dla mnie ani życie, ani radość, ani szczęście...

Głos jej złamał się. Załkała, dusząc przemocą w sobie jęk, który rozdzierał jej piersi. Złożyła ręce i bełkotała nieprzytomna:

— Wyrzuć mnie... bo nie pójdę stąd... wyrzuć mnie... nie ruszę się... za progiem zmarznę... uderz mnie mocno, bij mnie, ja tego łaknę... u nóg ci się uwieszę... depcz...

Przypadła mu do nóg, a potem w przejmującym płaczu osunęła się na ziemię.

August ukląkł przy niej i z wysiłkiem podniósł jej głowę do góry.

(C. d. n.)

teligencyą. Warunki tego sojuszu są: „Po pierwsze występujemy nie jako podwładni, zastrzegając sobie swobodę działalności, za którą będziemy odpowiedzialni tylko przed dwoma sędziami: carem i Bogiem. Powtóre, niech biurokracya pamięta, że nie my dla niej istniejemy, ale ona dla nas; niech o tem nigdy nie zapomina przy wszystkich naszych wspólnych z nią działaniach. My nie jesteśmy dobrowolnymi policyantami, ani też gwardzistami narodowymi; myśmy dlatego wystąpili do walki, ponieważ władza okazała zupełną niemoc w tym boju. Po trzecie, po ukończeniu walki, nie biurokracya będzie nas sądzić, ale car z narodem połączą się dla sądu nad biurokracyą. Przez długi czas biurokracya popełniła tyle grzechów, że musi kiedykolwiek nadejść chwila z nią rozprawy. Ale ten sąd powinien się składać po pierwsze z Rosyan, a po drugie z ludzi uczciwych, a nie tych, co tak niedawno zasiadali w Dumie państwowej, ponieważ w żaden sposób nie można ich nazwać ani Rosyanami, ani ludźmi uczciwymi“...

— „XX Wiek“ przychodzi do przekonania, że potrzebną jest... dyktatura. „Jedyny środek, jedyna dyktatura może teraz rozciąć splątany węzeł, a mianowicie dyktatura pośrednicza w osobie społecznego działacza z takim moralnym autorytetem we wszystkich warstwach społeczeństwa, jakim się cieszy n. p. D. N. Szipow. Wszystkie inne albo opóźnią powrót lepszych czasów, albo zaprowadzą do jeszcze gorszej topieli“.

— Na posiedzeniu głównego sądu wojennego w Petersburgu odrzucono prośbę o kasacyę wyroku, mocą którego nieznany z nazwiska zabójca komisarza Zdanowa, głośnego ze sprawy Spirydonówny, został skazany na 10-letnią katorgę. Na temże posiedzeniu sądu odrzucono również skargę kasacyjną skazanych za napad na oddział charkowski banku wołżsko-kamskiego. Wszyscy skazani są niepełnoletni. Jeden z nich jest studentem technologiem, a inni są uczniami gimnazyów i szkoły realnej. Sąd zamiast kary śmierci skazał każdego z nich na 6 lat i 8 miesięcy katorgi, uwzględniając ich wiek, żal i wreszcie to, iż czyn popełnić tylko usiłowali, ale go do skutku nie doprowadzili.

# Polacy a kościół katolicki w Ameryce.

Już od dawna wychodźcy polscy, osiedleni w Stanach Zjednoczonych domagają się własnych biskupów, obecnie bowiem episkopat irlandzki dla celów politycznych zaniedbuje parafian polskich i stara się usunąć nielicznych duszpasterzy polskich. Brak polskich duchownych w Stanach Zjednoczonych jest ogromny. „Mamy na przykład — pisze o tej sprawie „Polak w Ameryce“ — archidyecezyę chicagoską. W skład tej archidyecezyi wchodzi przeszło jeden milion katolików różnych narodowości, posiada zaś ona 700 kapłanów, jak Irlandczyków, Niemców, Polaków, Francuzów i t. d. Polacy stanowią bardzo znaczny procent chicagoskiej archidyecezyi, bo jest ich tam z górą 300 tysięcy, czyli że tworzą niespełna trzecią część całej archidyecezyi. Na 700 przeszło dyecezyalnych księży tak świeckich jak i zakonnych jest tam zaledwie 60 polskich księży a 640 kapłanów innych narodowości. W innych dyecezyach, jak w Milweckiej, Buffaloskiej, Ditroickiej, Clevelandzkiej, Pittsburskiej i t. d. stosunek nie jest lepszy. Jeden polski kapłan musi obsługiwać od 4 do 5 tysięcy dusz przeciętnie, podczas gdy innonarodowi kapłani nie mają do obsłużenia ani nawet tysiąca dusz. Jeśli jeszcze i to dodamy, że polscy księża pracują w innych i twardszych warunkach aniżeli innonarodowi kapłani, to przekonamy się, że ich praca jest pełną trudów, znojów i poświęcenia“.

I w Brazylii episkopat pragnie wynarodowić Polaków. Jeden z tamtejszych biskupów polecił w tym celu udzielać w szkołach polskich nauki religii w języku portugalskim, a zarazem kazał wydrukować katechizmy polsko-portugalskie. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, tak i w Brazylii Polacy nie myślą wyrzec się swojej narodowości. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Kurytybie wydał w sprawie tej następującą odezwę do wychodźców polskich:

„Wobec ogłoszenia o drukujących się już z polecenia ks. biskupa katechizmach polsko-portugalskich, czujemy się w obowiązku przypomnieć Wam, że katechizm taki jest poprostu zamachem na naszą wolność narodową, której nietykalność zapewnia nam konstytucya Brazylii. Dalecy jesteśmy od wrogiego usposobienia względem przyjętego w Brazylii języka państwowego, uznajemy całą potrzebę poznania go i jest on nauczany w szkołach naszego Towarzystwa, jednakże katechizm nie jest podręcznikiem do nauki języka. Jakeśmy powiedzieli, wydanie katechizmów polsko-portugalskich jest niecnym napadem na naszą wolność narodową, a nadto jest to zlekceważenie samego katechizmu, którego do celów wynarodawiania używać się nie godzi. Dlatego wołamy do was, rodacy: Precz z katechizmem polsko-portugalskim! Niech żaden Polak go nie kupuje, niech żaden nauczyciel nie waży się zeń uczyć!“

W interesie kościoła katolickiego Watykan, do którego, jak wiadomo, udawali się Polacy ze Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem osobnej deputacyi, powinien stanowczo załatwić w duchu przychylnym żądania polskich katolików zarówno w Ameryce północnej, jak i południowej.

# Z letnich siedzib.

Czerna, 7 sierpnia.

Korespondencyę moją z tej tak uroczej, letniej siedziby muszę zacząć od pochwały i wyrazów uznania dla ludu tutejszego i okolicznego, oraz dla tutejszej t. zw. „złotej“ młodzieży, która rekrutuje się przeważnie z zamożnych, gospodarskich synów. Młodzież ta utworzyła we wsi towarzystwo śpiewackie i teatr amatorski, w którym od czasu do czasu dają sztuki patryotyczne. Ostatni raz grali „Noc w Belwederze“ i „Warszawiankę“, a grali, jak na teatr amatorski wiejski, bardzo dobrze. Tak więc „złota“ młodzież wiejska w Paczołtowicach i Czerny zamiast zabawiać się w karczmie przy wódce, uprawia śpiew i teatr amatorski.

Dla zbieraczy minerałów, amatorów czy uprawiających naukowo mineralogię, polecić należy gospodarza Andrzeja Maciejowskiego w Paczołtowicach. Najzwyklejszy to sobie gospodarz, który w polu orze, sieje, a w wolnych godzinach oddaje się nauce mineralogii, dostarcza też zbiorów uniwersytetom we Wrocławiu, Berlinie, Wiedniu, Brukseli, koresponduje z niemi, gdyż mimo że osiadł na roli, posiada odpowiednie wykształcenie. Warto widzieć jego zbiory!

W poprzedniej korespondencyi z Czerny pisałem o sporze, jaki gmina prowadzi z osiadłymi tu Prusakami. Nie jest to sprawa tak bagatelna, jakby się na pozór wydawała. Nie powinna obchodzić tylko gminę samą, ale i całe nasze społeczeństwo. Ileż to mamy podobnych najazdów pruskich w Galicyi, o których szerszy ogół nawet nie wie, bo społeczeństwo nasze zanadto cierpliwe, a może nawet i apatyczne. Gdyby n. p. ktoś z naszych chciał osiąść w okolicy Katowic, Bytomia czy Berlina, zakupić parcele, stawiać fabryki, coby na to Prusacy powiedzieli? Podnieśliby wrzawę w całej prasie, rząd pruski ogłosiłby go... „Staatsgefährlich, landeslästig“ i t. d., i wydaliliby z kraju takiego śmiałka. Na razie niebezpieczeństwo budowy fabryk w Czerny przez Prusaków, zażegnane dzięki usilnym zabiegom niektórych wpływowych osób.

W przeszłym tygodniu była na miejscu komisya dla zbadania sprawy, wydelegowana ze strony starostwa, Rady powiatowej w Chrzanowie i okolicznych obywateli. Wynik komisyi wypadł pomyślnie dla gminy. Komisya bowiem oświadczyła się stanowczo przeciw budowie fabryki w Czerny. — Być może jednak, że Prusacy zaapelują do najwyższej instancyi, a Wiedeń może ich gościnniej przyjmie, jak my tutaj; zaznaczyć jednak należy, że Prusacy uciekają się do teroru. Grożą kilku zadłużonym gospodarzom, a głównie asesorowi gminy Wojciechowi Kasturze wykupnem weksli, aby ich potem mieć w ręku i łatwiej zmusić ich do sprzedaży gruntów. Robotnikom naszym zaś, zajętym w kopalni rudy, grożą sprowadzeniem Włochów na ich miejsce.

Mówią tu również całkiem na seryo, że wkrótce Prusacy mają rozpocząć starania za szkołą niemiecką w Czerny; niechże więc Towarzystwo „Szkoły ludowej“ pilnie śledzi wrogów naszej narodowości i nie dopuści do tego.

W przyszłym roku ma stanąć w okolicy kilka will dla pomieszczenia letników.

Zdarzało mi się słyszeć w Krakowie, jakoby Czerna była malaryczną. Otóż należy kategorycznie zapewnić, że to jest nieprawdą — i nic zgoła nie wskazuje na to, żeby Czerna miała być malaryczną.

*M. P.*

# Kronika.

Kraków, 9 sierpnia.

**Na fundusz stypendyjny imienia Jana Rottera** złożyli w administracyi naszego pisma p. K. Wimmer z Niepołomic 10 K, trzej absolwenci wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie 3 K.

**Konkurs nauczycielski.** Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ ogłasza niniejszem konkurs na 2 posady nauczycielskie przy szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej z płacą 1400 koron, dodatkiem na mieszkanie 140 koron i dodatkiem miejscowym 100 koron. Kompetenci mają się wykazać świadectwem uzdolnienia do udzielania języka niemieckiego w szkołach ludowych. Nauczycielom mianowanym przy tej szkole udziela Rada szkolna krajowa urlopu, wskutek czego lata służby przy tej szkole są wliczalne do lat służby przy szkołach publicznych.

Podania należy wnieść w nieprzekraczalnym terminie do 20 sierpnia b. r. do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Szczepańska.

**Loterya państwowa, a Kraków.** Z dochodów loteryi państwowej na cele dobroczynne przyznano Krakowowi w tym roku kwotę dwunastu tysięcy koron do rozdzielenia po 4 tysiące koron między: zakład dla osieroconych chłopców pod wezwaniem św. Józefa, staruszek, kalek i nieuleczalnie chorych, pozostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Bilch i dla klasztoru PP. Felicyanek na Smoleńsku, opiekujących się wydatnie ubogimi naszego miasta. Nie wiele wyższą kwotę przyznano Lwowowi, tak, że wogóle Galicya, jak zwykle, ze znacznego dochodu loteryi otrzyma okruchy.

**Z opery.** Znakomite „Opowieści Hoffmana“ przedstawione będą dziś we czwartek po raz ostatni — a jutro w piątek po raz pierwszyw bieżącym sezonie prześliczna opera Pucciniego „Cyganerya“ z udziałem pani Mokrzyckiej i p. Orzelskiego w głównych rolach. — W sobotę po raz drugi i ostatni „Samson i Dalila“, w której to operze wystąpi pani Oleska po raz przedostatni. — W niedzielę po raz drugi „Faust“, opera Gounoda, z udziałem pań: Collignon-Szymańskiej, Kasprowiczowej, Markównej i pp. Malawskiego, Mossoczego, Ludwiga, Jelińskiego i innych.

Przedstawienia teatru lwowskiego trwać będą tylko do d. 20 b. m., gdyż następnego dnia cały personal wraca do Lwowa.

**Moczary w ulicy Bosackiej.** Niedawno zamieściliśmy list z żalami mieszkańców ul. Bosackiej, w którym skreślone zostały skandaliczne nieporządki panujące na tej ulicy. Nie pierwszy to raz pojawiają się tego rodzaju skargi w dziennikach, bo o żadnej może ulicy tyle się już nie pisało, co o tej właśnie. I dziwnym zbiegiem okoliczności, a może właśnie z powodu tych skarg magistrat, budownictwo miejskie, komisya czyszczenia miasta, komisya brukowo-kanałowa, komisya sanitarna i wiele innych powołanych czynników zupełnie nie raczy zwrócić uwagi na słuszne skargi mieszkańców i zająć się usunięciem nieporządków. Teraz po deszczu utworzyła się znowu na ulicy Bosackiej kałuża błotnista na długość kilkudziesięciu kroków i stać będzie tak długo, póki ją słońce i płuca biednych mieszkańców nie osuszą. Mówi się o Wielkim Krakowie, o projektowanych robotach w Czarnej Wsi, Grzegórzkach, Krowodrzy, Ludwinowie i innych gminach podmiejskich, a tu w środku miasta, bo obok dworca kolejowego, stoi ulica w błocie i śmieciach i nikt nie chce się nią zająć.

**Ciekawy sposób robienia porządków** wymyśliła sobie służba pocztowa, zajmująca się zamiataniem w budynku głównej poczty. Oto co wieczór, tak mniej więcej koło 8 wieczór, wymiata ona śmieci i kurz wprost na ulicę, między przechodzącą publiczność, bez najmniejszej troski o jej odzież, a przedewszystkiem płuca i zdrowie. Także trzepanie słomianek i chodników odbywa się na środku ulicy lub chodniku przed gmachem poczty, z czego unoszą się całe tumany kurzu. Gorliwość służby pocztowej jest rzeczywiście bez zarzutu, ale ze względów sanitarnych nie bardzo można się zgodzić na taki sposób robienia porządków.

**W sprawie szkoły w Czarnej Wsi.** Odnośnie do wczorajszego artykuliku w kronice naszego pisma p. t. „Wójt, szkoła a żandarmi“, p. Franciszek Misiorowski, naczelnik gminy Czarna Wieś, prosi nas o wyjaśnienie, że sprawa ulokowania żandarmów w budynku szkolnym, nie kolidowała w niczem z ustawami. P. Kołodziejczyk bowiem jest nauczycielem w Nowej Wsi Narodowej a nie w Czarnej Wsi i klucz od budynku szkoły otrzymał prywatnie od swego zięcia i nie miał też prawa żadnego do zamykania szkoły. Żandarmi zaś byli już niejednokrotnie lokowani w szkole Czarnej Wsi, dlatego obecnie p. Misiorowski jako naczelnik gminy, rozporządzający także gminnym budynkiem szkolnym, miał prawo żandarmów do budynku wprowadzić. Wyjaśnienie swoje kończy p. Misiorowski zapewnieniem, że p. delegat dr Fedorowicz zakazu mu żadnego w tej sprawie nie wydał, gdyż się wcale do niego, jako do przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej namiejskiej, nie udawał.

**Z Podgórza.** Od kilku tygodni miejska Kasa oszczędności mieści się w nowym lokalu w parterowych ubikacyach budynku magistrackiego. Dotychczasowy lokal Kasy przerobiono na sklepy, które zostały wynajęte prywatnym przedsiębiorcom. Czy magistrat dobrze postąpił, otwierając sklepy w jedynym gminnym budynku, o tem możnaby wiele powiedzieć. Gmina zyska drobną kwotę dzierżawną roczną, ale za to oszpeci budynek miejski szyldami sklepowemi, wprowadzając do niego gwar kupiecki. Obniży to znacznie powagę gmachu magistrackiego.

Magistrat m. Podgórza ogłasza dzierżawę dwudziestu dziewięciu parcel gminnych, położonych koło kopca Krakusa na Krzemionkach, nad skałą Twardowskiego, koło toru kolejowego, na Krzemionkach koło prochowni, dalej przy prochowni niedaleko Woli Duchackiej, obok cmentarza żydowskiego i inne. Ustna licytacya odbędzie się w magistracie 27 bm.

Za kilka dni, bo 12 bm. przyjeżdża do Podgórza 57 pułk piechoty z Tarnowa. Pułk przychodzi po ćwiczeniach w strzelaniu z Jordanowa, na dziewięciodniowe ćwiczenia korpusu krakowskiego, poczem odchodzi na manewry cesarskie na Morawę i Śląsk. Jeden batalion ze sztabem oficerskim i muzyką będzie rozkwaterowany w naszem mieście, częściowo w domach obywatelskich, częścią w budynkach szkolnych. Inne batalliony będą rozkwaterowane w Przegorzałach i Piaskach.

Od szeregu dni odbywają się na Wiśle ćwiczenia pionierów, wobec licznej publiczności, która z ciekawością przygląda się sprawnemu kierowaniu łodziami i pontonami, oraz budowaniu prowizorycznych mostów.

W Sokole podgórskim ruch przedzlotowy do Zagrzebia coraz żywszy. Dotąd jest pewnym wyjazd ośmiu druhów. Liczba ta wzrośnie prawdopodobnie jeszcze w dwójnasób, tak, że w Zagrzebiu będzie nasze gniazdo wcale licznie reprezentowane.

W niedzielę 12 bm. odbędzie się w parku miejskim na Krzemionkach festyn, urządzony przez tutejsze ogólno zawodowe stowarzyszenie robotnicze. W programie muzyka wojskowa, orkiestra mandolinowa, kosze szczęścia, poczta, „pochodnie Nerona“ (nowość), ognie sztuczne itd.

**Z kroniki kąpielowej.** W Rymanowie przebywało do dnia 6 sierpnia b. r. ogółem drużyn 799, osób 2076.

**Ostrzeżenie przed katastrofą na kolei.** Jak to w swoim czasie donosiliśmy, w nocy z 10 na 11 lipca b. r. podczas gwałtownej ulewy i wylewu potoku Poniczanki w Rabce uszkodzony został most kolejowy tak bardzo, że pociąg byłby przy wjeździe na ten most z pewnością runął do rzeki. Katastrofie tej zapobiegli nie tylko robotnicy kolejowi Janota i Janowiec, o czem pisaliśmy, ale i Jędrzej Polczak, zastępca strażnika kolejowego z Zarytego (pod Rabką), który pierwszy spostrzegł niebezpieczeństwo i odpowiednimi sygnałami wstrzymał pociągi.

**Zaginęli w Tatrach.** Z Lewoczy na Węgrzech donoszą: Przed dwoma przeszło tygodniami dwaj synowie Marcina Nowaka, nauczyciela w Debreczynie, wybrali się na wycieczkę w Tatry. Od tego czasu zaginął o nich słuch, a wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku. Obaj prawdopodobnie znaleźli śmierć, runąwszy w ustronną przepaść.

**Otrucie grzybami.** W Tupinie pod Przemyślem otruła się grzybami cała rodzina włościańska, złożona z 7 osób. Mimo pomocy lekarskiej wszyscy zmarli.

**Zabicie cygana.** Z Gorlic donoszą: Dnia 6 b. m. we wsi Ropicy Polskiej przechodzący cygan postawił się tak ostro do patrolującego żandarma, który się go wypytywał o legitymacyę, że podniósł na niego siekierę. W tej chwili został przebity przez żandarma. Umierającego cygana przewieziono do szpitala do Gorlic.

**Aresztowanie parocha.** Dnia 1 b. m. aresztował — jak to donieśliśmy — żandarm w Kołokolinie, powiatu rohatyńskiego, ks. Petryckiego, brata redaktora „Hajdamaków“, którego z polecenia sądowego miał sprowadzić do Bursztyna, w celu odsiedzenia kary 10-dniowego aresztu, zadekretowanej dawniejszym wyrokiem za niedozwoloną agitacyę wiecową. Ponieważ ks. Petrycki wzbraniał się pójść dobrowolnie z żandarmem i symulując chorobę położył się do łóżka, synowie zaś jego sprzątnęli mu ubranie, przeto sprowadzono ks. Petryckiego do Bursztyna podwodą przy pomocy dragonów, z których jeden pożyczył księdzu-agitatorowi swego płaszcza. Zawezwany natychmiast lekarz sądowy orzekł, że ks. Petrycki, prócz chwilowego rozdrażnienia, jest zupełnie zdrów, wobec czego zatrzymano go w areszcie, celem odpokutowania nałożonej nań kary.

**Morderstwo.** W ubiegłym tygodniu popełniono na rozdrożu z Pobereża do Dołhego pod Maryampolem okrutne morderstwo. Było to zaraz nazajutrz po jarmarku. Z Pobereża powracały dwie kobiety do Strychaniec. Jedna z nich miała otrzymać w Poberezu znaczniejsze pieniądze, o czem widocznie niewyśledzeni dotychczas jeszcze sprawcy zbrodni, musieli mieć wiadomość i zaczaili się na przechodzące kobiety. Nad ranem, podobno we czterech, rzucili się na bezbronne kobiety i jednę z nich na miejscu w straszny sposób zamordowali, drugą zaś na pół żywą, nie dającą znaku życia, na polu pozostawili. Na miejscu zbrodni pozostała do dzisiaj dnia ogromna kałuża krwi. Na twarzy zamordowanej kobiety widocznych było kilka cięć, tępem zadanych narzędziem. Przy zamordowanej znaleziono tylko 1 kor. 56 h. Sprawców zbrodni dotychczas nie wykryto, aresztowano tylko czterech podejrzanych parobczaków.

# Ze świata.

**Z Warszawy.**

— Kronika napadów bandyckich, zamachów i starć krwawych czyni jeden dzień do drugiego łudząco podobnym. Stopniuje się tylko zuchwałość bandytów, działających z coraz większą zuchwałością: Wczoraj popełniono znów 2 krwawe zamachy na dwóch rewirowych i wykonano cały szereg grabieży.

O godzinie 10 rano przy ulicy Przyrynek do przechodzącego rewirowego II cyrkułu, Trofima Wasiljewa, podeszło 3 ludzi, którzy dali do niego kilka strzałów rewolwerowych. Wasiljew, otrzymawszy śmiertelny strzał w szyję, padł trupem na miejscu, a sprawcy zbiegli. Wasiljew porzucił przed pół rokiem służbę policyjną i wyjechał Obecnie powrócił niedawno i został ponownie rewirowym.

O godzinie 8 wieczorem przy ulicy Piwnej do przechodzącego rewirowego, Pawła Trażby, lat 54, zbliżyło się kilku ludzi i dało szereg strzałów z rewolwerów. Trażba otrzymał ciężki postrzał w szyję i lewą rękę.

Podczas tej strzelaniny przechodzący szewc, 35-letni Franciszek Korzeniowski dostał dwie kule w nogi.

— Przy ulicy Jezuickiej o godzinie 10 rano sześciu uzbrojonych w rewolwery „nieznajomych“ wtargnęło do sklepu monopolowego i zagrabiło 300 rubli rządowych i 60 rubli własnych pieniędzy zarządzającego sklepem p. Albrechta.

— Inkasent sklepów monopolowych, I. Baszew, otrzymał onegdaj około godziny 10 rano ze sklepu przy ulicy Przemysłowej 450 rubli. Kiedy z pieniędzmi szedł ulicą Górną napadło na niego pięciu młodych ludzi, którzy, grożąc rewolwerami, zrewidowali go i zabrali mu z kieszeni 30 rubli złotem, oraz różne dowody, 420 rubli w papierach ocalało, gdyż ich napastnicy nie znaleźli.

— Ofiarą niedanego napadu bandytów padł także sklep optyczny Drehera, gdzie bandytów spłoszył w porę wezwany patrol.

— Dzisiejszy „Dziennik Warszawski“ ogłasza rozporządzenie wojennego generał-gubernatora Skałłona, czyniącego odpowiedzialnemi gminy, osady i miasta za wszelkie grabieże pieniędzy rządowych w sklepach monopolowych, na pocztach i w instytucyach rządowych. Odszkodowanie będzie pokrywane składką, rozpisywaną przez administracyjne władze i egzekwowane przy udziale wojska — a oporni podlegać będą karze do 3.000 rubli lub 3 miesięcy aresztu.

**Walka z bandytami.** Z Granicy piszą do „Kuryera Warsz.“:

W dniu 3 b. m. o godzinie 9 wieczorem, urzędnik kolei wiedeńskiej ze stacyi Granica, p. Jan Marcinkowski powracał do domu po kąpieli w rzeczce. Idąc lasem, położonym w odległości 2 wiorst od stacyi Granica, został napadnięty przez trzech bandytów, którzy, dobywszy rewolwerów, zażądali pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. — P. Marcinkowski odpowiedział, że ma przy sobie tylko rubla i tego może im oddać, więc sięgnął do kieszeni, lecz, zamiast pieniędzy, momentalnie wydobył rewolwer i strzelił do jednego z napastników, kładąc go trupem na miejscu. Widząc to, pozostali dwaj bandyci dali jednocześnie ognia do p. M., raniąc go lekko w rękę. Wtedy p. M. dał powtórnie trzy strzały do napastników, raniąc śmiertelnie drugiego. Trzeci bandyta ratował się ucieczką. Ranionego bandytę przewieziono do szpitala w Dąbrowie Górniczej, gdzie w godzinę umarł, odmawiając wszelkich zeznań.

**Częstochowa.** Policmajstrem m. Częstochowy mianowany został kapitan p. Kronenberg, b. naczelnik straży ziemskiej w Sosnowcu.

**Z Łodzi.**

— W wielu fabrykach łódzkich odbywają się od kilku dni narady robotników socyalistów i narodowców w celu zaniechania walk bratobójczych. W Pabianicach w niedzielę odbył się wiec tłumny. Narodowcy i socyaliści postanowili zaprzestać walki bratobójczej, ściskali sobie wzajemnie dłonie.

— Wczoraj wieczorem do stójkowego Emiliana Hapona, lat 26, dwóch ludzi dało kilka strzałów rewolwerowych; postrzelony został trzema kulami w ramię, szyję i bok. Hapon także odpowiedział strzałami i podobno jednego napastnika ranił, który się prędko oddalił. Po opatrunku na miejscu wypadku, odwieziono Hapona w stanie ciężkim do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Robotnicy fabryki Juliusza Heinzla zastrajkowali, żądając usunięcia wartującego wojska. Skutek był taki, że nietylko wojska nie usunięto, lecz przeciwnie — powiększono je o jedną kompanię. Widząc bezskuteczność strajku i pod wpływem przełożeń zarządu, dziś powrócono do pracy.

— Nocy dzisiejszej policya przy pomocy wojska dokonała ścisłej rewizyi w kilkunastu domach i aresztowała 4 osoby.

**Zabicie żony i teściowej.** W kolonii robotniczej w Morawskiej Ostrawie miał miejsce straszny wypadek. Mieszkał tam robotnik Jan Walek z żoną i teściową. Ponieważ oddawał się on nałogowo pijaństwu, spotykał się codziennie w domu z wyrzutami, że traci cały zarobek, niszczy swe zdrowie i rujnuje rodzinę. W poniedziałek znowu przyszedł podpity do domu, z powodu czego żona i teściowa powstały na niego. Wtedy on wyjął rewolwer i strzelił do jednej i drugiej. Po tym krwawym uczynku rzucił się do ucieczki, lecz przychwycono go i oddano żandarmeryi. Obie kobiety dogorywają w szpitalu.

**Obraza majestatu w koszarach.** „Zeit“ ogłasza następujący telegram z Pilzna w Czechach: Przed kilku miesiącami u Wacława Horaka, szeregowca drugiego batallonu 37 pułku piechoty, znaleziono dziennik, w którym władza wojskowa dopatrzyła się obrazy majestatu i zbrodni podburzania do buntu. Horaka odstawiono wówczas do aresztu garnizonowego w Budziejowicach, a przed kilku dniami odbyła się przeciwko niemu rozprawa wobec sądu wojennego. Horak został skazany na 2 lata więzienia. Najwyższy trybunał wojskowy wyrok ten zatwierdził i Horak został odstawiony do więzienia wojskowego w Królewskim Hradcu.

Otóż sprawa ta nasuwa ogromne wątpliwości co do postępowania władz wojskowych. Telegram powiada, że dziennik czy pamiętniki „znaleziono“ u Horaka. Nie przypuszczamy, ażeby owo „znalezienie“ dokonane zostało jakąś krętą drogą i sądzimy, że prawdopodobnie stało się to podczas zwyczajnej rewizyi tornistrów i kuferków dla przekonania się,

# Księgi pamiątkowe Kościuszki.

(Dokończenie.)

Czytam dalej odezwę:

„Polacy! Miejsca te, w których dokonał życia nasz ukochany Kościuszko, pozostaną na zawsze dla serc polskich drogiemi. Uważam się za tem w obowiązku podać myśl kochanym ziomkom, utworzenia drogą składek funduszu wieczystego na obchód narodowego święta żałobnego w każdą rocznicę śmierci Bohatera w kościele parafialnym w Zuchwylu obok pomnika, który pamięci jego wzniesiony został. W tym celu zniosłem się z księdzem proboszczem z Zuchwylu i zaprowadziłem u niego książkę składkową i ofiarę według możności tamże wniosłem. Rozwinięcie myśli mojej jest następne, iż: gdy suma dosięgnie pewnej wysokości n. p. 4000 fr., zostanie wtedy umieszczona na pewnej nieruchomości, a procent ztąd powstały corocznie i na wieczne czasy przeznaczony w połowie na obchód solennego nabożeństwa żałobnego, w drugiej zaś połowie obrócony na rozdanie ubogim parafii Zuchwyl. Jest to tylko raut myśli pierwszy, który w szczegółach i aplikacyi swej ulegnie bezwątpienia pewnym modyfikacyom; myśl jednak główna sądzę, iż ocaloną i spełnioną wkrótce zostanie. Powierzam ją Waszym sercom polskim i ufam, iż jej nie odepchniecie. Ziomek“.

Co się ze sprawą składek stało, o tem nie mogłem się dowiedzieć.

Następuje pielgrzymka nowej emigracyi z roku 1863.

Pierwszy podpis:

Filip Ludomił Skoraszewski z Poznania — żołnierz wojska narodowego, zbrodniarz stanu, moskiewski i pruski dezerter wojskowy“.

Tomasz Brochocki, były oficer korpusu inżynierów wojska moskiewskiego, następnie żołnierz wojska narodowego, wpisał:

„Otóż i nowi wygnańcy ojczyzny,
Nowi tułacze na szwajcarskiej ziemi —
Spieszą swe rany, swe zagoić blizny
U stóp Twych wodzu, by z siły nowemi
Znów toczyć walkę z wrogami swojemi.
Więc nam błogosław i zwróć swoje oczy
Na opuszczone tam pobojowiska:
Gdzie pełno mogił w naszej krwi się broczy
Z miast i siół dawnych — gdzie pogorzeliska,
Gdzie matki nasze w nędzy teraz jęczą,
Siostry w więzieniach kajdanami brzęczą;
Gdzie wróg się pastwi nad zwyciężonymi
I wszystko niszczy, co polskiego zoczy,
Gdzie chce nas ujrzeć sługami swojemi
Tam to Kościuszko zwróć swe teraz oczy,
Rzuć narodowi część Twojego ducha,
Pomóż mu walczyć i zwyciężyć wroga.
Ty to uczynisz, boś ty bliższy Boga —
A on twe prośby na pewno wysłucha“.

Czarnecki z Wielkopolski odzywa się w księdze prozą:

„Gdybyś widział bohaterze, co się teraz dzieje z twoją ojczyzną, zmarłbyś z boleści po raz wtóry“.

Pod tem podpis: „Le comte Vencent de Krosnowski“, pod podpisem inną ręką: „O błaźnie i łgarzu — kto cię mianował hrabią“.

Niemieckich wpisów sporo. Oto niektóre:

„Edler verleihe der ganzen Menschheit deinen Geist und sie ist frey! (Szlachetny, użycz ludzkości całej swego ducha, a będzie wolną!) Elise Schwarz.“

Hier ruhet deine irdische Hülle, doch dein Geist umschwebt uns, und die Stunde des Freiheit wird schlagen!! Tu spoczywa twa ziemska osłona, lecz duch twój otacza nas i godzina wolności nadejdzie!) H. Rosenthal.“

Wiegand w r. 1849 żali się: „der Geist und die Freiheit sind eins: beide unsterblich. Sie sind uns leider in Deutschland genommen! Nur jetzt! Sie kommen wieder. Freiheit und Constitution werden ewig leben. (Duch i wolność, to jedno, oboje są nieśmiertelne. Niestety, nas w Niemczech pozbawiono ich. Wrócą. Wolność i konstytucya będą wiecznie żyły).

Pod tem:

„Ich habe gefühlt was er gewollt
Und eine Thräne ihm gezollt“.

(Odczułem, czego chciał i poświęciłem mu łzę)

Podpisane: Nietsche.

Czyżby to filozof Nietsche?...

Friedrich Schnacke polemizuje w zapale z — Kościuszką:

„Finis Poloniae! — rief er. Noch ist Polen nicht verloren! — rufen wir bis zum letzten Atemzuge“.

Ci Niemcy, którzy się wpisali do tej księgi, przynoszą zaiste zaszczyt swemu narodowi, przejętemu obecnie hakatyzmem.

Księgę zamyka przylepiony wycinek w języku niemieckim z dziennika miejscowego (solurskiego), o tragicznej śmierci majora Bednarkiego:

„Ostatniej soboty wstrząsnęła naszem miastem żałobna wieść. Polski major Bednarski z Lublina, lat 36, który w 15 walczył bitwach, przybył przed 8 dniami do Zuchwilu, by złożyć pokłon cieniom Kościuszki. W piątek wieczorem przechadzał się z półtorarocznym synkiem na ramieniu na brzegu rzeki Aary w oddaleniu 2.500 stóp od strzelnicy. Nagle przeszywa mu kula piersi i pada on trupem. Gdy do domu nie wrócił, poszukiwano go. Znaleziono leżącego trupa, a na nim spało dziecię.“ — Działo się to w roku 1844.

Druga księga pamiątkowa, założona przez stowarzyszenie Kościuszki Bratniej Pomocy w Szwajcaryi w roku 1865, służy obecnie do wpisywania nazwisk zwiedzających grobowiec bohatera narodowego. Nosi ona napis: „Księga ku uczczeniu pamięci Kościuszki.“

Zaczyna się ona podpisami „komitetu Kościuszkowskiego“. Naprzód niemieccy członkowie komitetu na ich czele „Emma Kron Brenner, Verfasserin des Kościusko-Werkes“, „Loorbeer und Cypresse“ (autorka dzieła o Kościuszce „Wawrzyn i cyprysy“), razem 50 nazwisk. Następuje 50 polskich członków, których nazwiska, dziwnym sposobem z wyjątkiem trzech, między tymi Franciszek Smolka — są przemazane. Dopisek z boku przy tych trzech nazwiskach: „Nie prosili o to“ tłómaczy przemazanie wszystkich innych nazwisk, między którymi znajduje się dużo dostojników galicyjskich.

Poczet podpisów osób zwiedzających rozpoczął Stanisław Szczepanowski w r. 1866. Po nim idą: poseł dzisiejszy w parlamencie niemieckim Czarliński, Bolesław Limanowski, Mis Sarah Cox z Filadelfii i 7 innych jeszcze podpisów. Rok 1866 z 10 podpisami wykazuje największą frekwencyę. W następujących latach aż do r. 1904, wszystkiego razem 39 podpisów, liczba iście zawstydzająca!

Mis Sarah Cox z Filadelfii zwiedza grobowiec zuchwilski w r. 1896 po raz wtóry, a W. Bardzki umieszcza dosadny odzew: „Wrogom baty“.

Rok 1905, podobnie jak lata: 1869, 1879, 1881, 1883, 1884, 1887, 1891, 1892, 1893, 1894, 1898, 1899, 1901, 1902, 1903 — nie wykazuje żadnego wpisu.

Przedostatni podpis Edwarda Bolkowskiego z Królestwa Polskiego w roku 1904. W następnym roku niema żadnego, a ostatniego wpisu dokonał w bieżącym roku podpisany z uwagą: „Jakżeż zawstydzająco mała liczba zwiedzających grobowiec wielkiego bohatera narodowego!“

*G. Smólski.*

czy żołnierze mają rzeczy swoje w porządku. Ale w takim razie listy i wogóle papiery nie ulegają kontroli i jeżeli ktoś odczytywał dziennik Horaka, to dopuścił się nadużycia. A jeżeli już doszło do tego nadużycia, to wprost zadziwiającą jest rzeczą, że władza na podstawie tego, co sobie żołnierz w pamiętniku notuje, co więc tylko jemu samemu jest znane, oskarża go o 2 zbrodnie. Tylko odczytywanie tego pamiętnika osobom trzecim, czy wreszta wręczenie im zapisków, celem przeczytania, mogłoby dać podstawę do aktu oskarżenia i wyroku sądowego. Wobec tego sprawa żołnierza Horaka domaga się wyjaśnienia.

**Katastrofa na morzu.** Wedle urzędowego obliczenia skutkiem zatonięcia okrętu „Sirio" zginęło 328 osób, pomiędzy niemi 14 marynarzy. Winę katastrofy ponosi kapitan razem z oficerami i załogą okrętu. Kapitan Piccone cierpi już od dłuższego czasu na chorobę mlecza pacierzowego i oddawał się na okręcie praktykom spirytystycznym. Urlopu celem leczenia nie chciał wziąć, gdyż towarzystwo przewozowe „Navigazione Generale" w Genui, do którego okręt „Sirio" należał, nie płaci swoim oficerom pensyi za czas urlopu. Uwięzienie winnych wywołało wielkie zadowolenie pośród publiczności. Dzienniki madryckie donoszą, że nurek, pracujący na miejscu katastrofy, oświadczył, iż wewnątrz okrętu znajduje się 70 rozkładających się zwłok. Sądzą, że trzeba będzie okręt rozsadzić dynamitem, ponieważ osiadł on pomiędzy dwoma skałami tak, że absolutnie nie można go poruszyć z miejsca. — Biskup z Para w Brazylii, ks. Marcomter, telegrafował do kardynała Merry del Val, że biskup z Saint Paul w Brazylii, który jechał razem z nim na okręcie „Sirio" zginął podczas katastrofy. Marcomter szuka jego zwłok, aby je godnie pochować. Składki dla rozbitków okrętu „Sirio" dosięgły już sumy 14.000 pesetów.

**Wystawa międzynarodowej „Sztuki w domu"** odbędzie się w Brukseli w miesiącach wrześniu i październiku b. r. Wystawa ta obejmuje wszystkie przedmioty, mające związek z pomieszkaniem. — Wszelkich wyjaśnień udziela sekretaryat wystawy, którego adres podajemy: „Secrétariat de l'Exposition internationale „de l'art dans la maison". Bruxelles, 86. Rue des Foulons."

**Humor.**

Arystokratyczny.

— Podobno szef twój, bankier X fanduje sobie ogromnie arystokratycznego zięcia?

— Bagatela! Powiadam ci, jeszcze płacić musi długi za pół tuzina antenatów.

---

**Nabożeństwo żałobne.** W sobotę 11 b. m., jako w trzecią rocznicę śmierci, odprawi się o godz. 8 rano w kościele św. Floryana na Kleparzu nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. dra Wincentego Smoczyńskiego, byłego proboszcza tegoż kościoła.

**Z Kółka rolników.** Na walnem zgromadzeniu członków Kółka rolników, które się odbyło w dniu 28 czerwca br., ukonstytuował się następujący wydział: prezes (ponownie) Wierzbicki, wiceprezes Tabaczyński, sekretarz Zabielski, bibliotekarz I Ludkiewicz, bibliotekarz II Szaciłło, skarbnik Belina, zawiadujący „Sekcyą wydawniczą" Dzierzbicki, zawiadujący „Bratnią pomocą" Lejnweber, prowadzący rachunki i zawiadujący „Sekcyą praktyk" Kryczkowski; — komisya rewizyjna: Gawroński, Chełmicki i Dąbrowski.

**W bursie nauczycielskiej w Krakowie** znajdzie pomieszczenie jeszcze kilku uczniów. Obok synów nauczycieli przyjmie wydział i innych chłopców za niskiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia przesyłać należy do zarządu bursy, ul. Szujskiego, l. 5.

**Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie**

W piątek: „Cyganerya", opera Pucciniego.

W sobotę: „Samson i Dalila".

**Z kalendarza.** W piątek 10 sierpnia: Wawrzyńca arcyb. i Pauli męcz.; w sobotę 11 sierpnia: Tyburcego, Zuzanny i Filomeny; w niedzielę 12 sierpnia: Klary p. i Hilaryi.

Wschód słońca 10 sierpnia o godzinie 4 minut 24, zachód o godz. 7 m. 7; długość dnia godzin 14 m. 43.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 8 sierpnia termometr doszedł od 10·6 do 19·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 9 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 741·7 mm., termometru 14·7 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 9 sierpnia: pochmurno, po poł. prawdopodobny deszcz.

---



---

## Z ruchu budowlanego.

Ruch budowlany w Krakowie jest w tym roku bardzo ożywiony. Przedewszystkiem rozpoczęto szereg robót w kościołach krakowskich. Oprócz robót restauracyjnych w kościele katedralnym i na Wawelu, w kościele św. Andrzeja prowadzone są roboty wewnętrzne, oraz koło przywrócenia okien fasadowych do dawnego stanu, kościół św. Wojciecha pokrywają nowym miedzianym dachem, przy kościele PP. Wizytek pracują koło odnowienia kamiennej fasady, w kościołach św. Floryana i OO. Reformatów rozpoczęto roboty malarskie, przy kościele św. Mikołaja ukończono dobudowę prawej bocznej fasady, w najbliższym zaś czasie rozpoczętem zostanie staraniem Towarzystwa upiększenia m. Krakowa pokrycie kościółka św. Idziego nowym dachem, oraz restauracya budynków sąsiednich. W fasadzie kościoła OO. Franciszkanów od strony ulicy Grodzkiej ustawioną będzie piękna figura Matki Boskiej z marmuru białego, dłuta artysty-rzeźbiarza p. Szopińskiego. Prace koło odnowienia fasady kościoła św. Piotra prowadzone są również, ale w tempie bardzo powolnem.

Z budowli gminnych należy najpierw wspomnieć o budowie skrzydła magistratu. Wbrew pierwotnym planom nowe skrzydło magistratu nie będzie się ciągło przez całą szerokość podwórza aż do ulicy Poselskiej, ale stanie tylko na miejscu dawnej oficyny, w której mieścił się wydział V. Budynek będzie trzechpiętrowy, w wysokości bocznego głównego budynku magistrackiego, o powierzchni 642 m. kwadr. Mieścić będzie 64 pokoi, w szczególności wydział V, budownictwo miejskie, komisaryat targowy i utworzyć się mające biuro sanitarne. Budynek jest projektowany systemem kurytarzowym, więc prawie każdy pokój będzie miał osobne wejście. Koszta budowy przewidziane są na 200 tysięcy koron.

Akademia handlowa przy ulicy Kapucyńskiej jest już na ukończeniu, również budowy dwóch trzechpiętrowych szkół wydziałowych miejskich przy ul. Loretańskiej, oraz jednej na Kazimierzu przy ulicy św. Wawrzyńca prowadzone są w szybkim tempie. W kilku szkołach miejskich rozpoczęto wakacyjne drobne roboty adaptacyjne.

Bardzo obficie przedstawia się spis robót prywatnych, mianowicie budowy i przebudowy kamienic, przeróbki portali sklepowych itd. I tak p. Suski przy placu Dominikańskim zburzył kamienicę pod l. 7, a buduje nową, celem rozszerzenia swej restauracyi; gmina ewangielicka buduje przy ulicy Grodzkiej l. 60 wielki 3-piętrowy dom czynszowy z frontem na planty; Kasa oszczędności kończy budowę łaźni ludowej przy ulicy Karmelickiej l. 42; dr Leon Kopf buduje 2-piętrową kamienicę przy ulicy Sobieskiego; p. Władysław Pagacz 2-piętrową kamienicę z oficyną przy ulicy Batorego, zaraz obok p. Helena Massarowa 2-piętrową kamienicę z oficyną, p. Antonina Kramarczykowa przy ulicy Długiej l. 72, 2-piętrowy dom z oficyną, p. Jakób Rosenbaum przy ulicy Długiej l. 39 i 41 domy trzechpiętrowe, p. Karolina Ciesielska ulica Krowoderska 20, 2-piętrową kamienicę. Zgromadzenie Córek Miłości Bożej ulica Pędzichów 16, 2-piętrową oficynę, p. Marya Siwek 3-piętrową kamienicę ul. Długa 12, p. Samuel Loebenheim 2 piętrową oficynę ul. Zgoda 1, p. Antoni Siwek 2 piętrową kamienicę ulica Tenczyńska (obok placu Groble), p. Adolf Liebeskind 2 p. kamienicę ulica Szujskiego, p. Aleksy Kowalski 2 piętr. kamienicę ulica Czysta 19, p. Estera Schragier dwie dwupiętrowe kamienice z oficynami w ulicy Lubomirskich 3 i 5, dr Kazimierz Łapiński dwupiętrową kamienicę ul. Radziwiłłowska 6, zakład starców na Blichu jednopiętrowy dom i kaplicę, p. Henryk Matuszewski 2 piętrową kamienicę ul. Zygmunta Augusta (róg ul. Lubicz), p. Joanna Nizińska 2-piętrową kamienicę ul. Lubomirskich, przy dwu przecznicach ul. Zyblikiewicza buduje dwie kamienice 2-piętrowe p. Edward Smiechowski, dalej po jednej 2-piętrowej kamienicy p. Marya Smiechowska, p. Tadeusz Żuk-Skarżewski i p. Jan Müller, przy ulicy Aryańskiej l. 13 stawia 2-piętrową kamienicę z oficyną p. Władysław Kleinberger, p. Karol Sławiński 2-piętrową kamienicę ul. Kopernika 10, p. Kirschner 2-piętr. kamienicę ul. Poniatowskiego, p. Łapiński 2-piętr. kamienicę ul. Radziwiłłowska 5, PP. Urszulanki 3 piętr. kamienicę ul. Starowiślna 7, p. Salomon Rittermann dwa domy jeden 3ech, a drugi 2-piętrowy przy ul. Wrzesińskiej, p. Bertold Fraenkel 2-piętową oficynę, p. Wolf Rabinowicz 2-piętrową oficynę, ul. Starowiślna 35, p. Chaim Berek Zucker dwa domy 2-piętrowe z 3-piętrowemi oficynami ulica Berka Joselowicza 9, p. Benjamin Schänker 2-piętrową oficynę, ulica Miodowa 17, p. Zudek Horn 2-piętrową kamienicę z oficynami ulica Bożego Ciała 29, p. Dawid Prokesch oficynę parterową, ul. Szeroka 33, klasztor PP. Augustynek, ulica Skałeczna, 2-piętrową szkołę w ogrodzie, p. Leon Schermant 2-piętrową oficynę, ulica Stradom 15, p. Lotti Lustbader 2-piętrową oficynę ulica Koletek 4, p. Wolfgang 2-piętrową oficynę ulica św. Agnieszki 3, p. Andrzej Lejczak 1-piętrową oficynę, ulica św. Sebastyana 7.

Dalej prowadzone są roboty około rozszerzenia elektrowni miejskiej, przebudowy budynku gminnego przy ulicy Jabłonowskich na pomieszczenie urzędu biura pośrednictwa pracy, przy ulicy Szerokiej prowadzoną jest przebudowa starej synagogi żydowskiej pod kierunkiem architekta Z. Hendla, zaś p. Braindla Eintracht ulica Kupa 5, p. Zacharyasz Schrager, ulica Krakowska 14, i p. Chaim Spanlang ulica Jakóba 7 dostawiają drugie piętro. — Z mniejszych robót wykonuje się w kilkudziesięciu miejscach przebudowy wystaw sklepowych, klatek schodowych oraz wewnętrzne adaptacye.

---

## Dział ekonomiczny.

**Ulgi dla przemysłu krajowego.** Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza, że cesarz sankcyonował ustawę uchwaloną przez Sejm galicyjski o uwolnieniu od dodatków do podatków zakładów przemysłowych, magazynów surowca i produkcyjnych związków, jakoteż przemysłowych towarzystw akcyjnych.

**Dostawy dla wojska.** Ministerstwo wojny ogłasza dostawę obuwia i wyrobów rymarskich dla wojska na r. 1907 z przeznaczeniem wyłącznie dla drobnego przemysłu. Oferty należy wnieść do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie najpóźniej do dnia 7 września br., gdzie można zasięgnąć bliższych informacyj, oraz wszelkich potrzebnych formularzy.

**Wystawa drobiu.** Staraniem filii krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Stanisławowie odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 września b. r. pierwsza wystawa drobiu, różnego ptactwa domowego, oraz gołębi i królików w parku miejskim w Stanisławowie.

**Dostawy dla wojska.** Intendantura I. korpusu w Krakowie ogłasza licytacyę ofertową na dostawę drzewa opałowego twardego i miękkiego, oraz węgla kamiennego dla magazynów prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 21 sierpnia b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

---

**Budapeszt**, 9 sierpnia. Pszenica na październik 14·82 do 14·84, pszenica na kwiecień 1906 15·38 do 15·40; żyto na październik 12·42 do 12·44, żyto na kwiecień 1906 13·— do 13·02; owies na październik 12·72 do 12·74; owies na kwiecień 1906 13·04 do 13·06; kukurydza na sierpień 12·42 do 12·44; kukurydza na wrzesień 12·60 do 12·62; kukurydza na maj 1906 10·94 do 10·96; rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pochmurno.

---

## Ostatnie wiadomości.

— W sprawie rozdziału kościoła od państwa donoszą dzienniki paryskie, że papież przesłał dla kleru francuskiego trzy instrukcye. Pierwsza, którą otrzymał kardynał arcybiskup paryski Richard, zawiera protest przeciwko złamaniu konkordatu; druga instrukcya przeznaczona jest dla proboszczów i zawiera wskazówki co do tworzenia gmin wyznaniowych; trzecia wreszcie, poufna, przeznaczona jest dla biskupów. Odmienną informacyę podaje znany dziennik klerykalny „La Croix", który donosi ze źródła, jak twierdzi, pewnego, że papież powziął już decyzyę wobec ustawy separacyjnej. Prawdopodobnie nie będzie ona ogłoszona do publicznej wiadomości, lecz zakomunikowana interesowanym osobom w stosownym czasie. — Dziennik jest przekonany, że postanowienie papieża odrzuca tworzenie gmin wyznaniowych.

---

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 9 sierpnia.

**Uniwersytet lwowski** liczył w ubiegłem półroczu letniem ogółem 3.048 słuchaczów. Na wydział prawniczy uczęszczało 1.583 słuchaczów, na filozoficzny 950, na teologię 389, na medycynę 126. — Kobiet studyowało 197, z tego 66, jako słuchaczki zwyczajne, 112 jako nadzwyczajne, 18 hospitantek, na wydziale farmaceutycznym 1 kobieta.— Według wyznań dzielili się słuchacze w następujący sposób: 1.496 rzym. katolików, 800 grecko-kat., 721 mojżeszowego wyznania, 10 ewangelików, 10 bez wyznania, na inne wyznania wypada mniej, niż po 10 słuchaczy. — Główny kontyngent (2.905) słuchaczy pochodzi z Galicyi, z Królestwa Polskiego było 41, z Rosyi 45, z Poznańskiego 11.

**Niebezpieczny marsz.** W sobotę podczas ogromnego upału odbywał ćwiczenia 4 batalion 80 pułku piechoty. Batalion ten wymaszerował o godzinie pół do 4 rano z lwowskich koszar, poczem forsownym marszem odbyto drogę do Ostrowa koło Winniczek, tj. około 20 klm. bez najmniejszego wypoczynku. Tu odbyły się ćwiczenia z pułkiem złoczowskim, poczem o godz. 4 po południu wrócono do miasta. W drodze powrotnej dopiero kilka razy odpoczywano, żołnierze bowiem byli tak znużeni, że padali po drodze. Ogółem padło w drodze około 70 żołnierzy. Dwóch żołnierzy doznało porażenia słonecznego. Podobno wielu żołnierzy miało paść także podczas ostatnich ćwiczeń 15 p. p.

**Regulacya Pełtwi.** „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o regulacyi Pełtwi z dopływami.

---

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, gabinet Stołypina ma na razie zapewniony spokój, o ile można użyć tego wyrazu w odniesieniu do stosunków rosyjskich. Teror rządowy nie ustaje, a Stołypin nie pomija żadnej sposobności, ażeby wystąpić ze swoją samowolą. I tak prokurator państwa orzekł, że nie widzi nic karygodnego w uchwaleniu przez posłów do Dumy odezwy w Wyborgu; oświadczył też równocześnie, że dopiero w razie rozszerzania tej odezwy musiałby przeciw nim wystąpić.— Natomiast Stołypin życzy sobie ścigania posłów za uchwalenie odezwy wyborskiej. Dlatego też polecił on jeszcze raz zbadać tę sprawę, lecz tym razem wyznaczył już do przeprowadzenia śledztwa innych członków urzędu prokuratorskiego.

W Petersburgu niezupełnie jeszcze ucichło. W centrum miasta przyszło ponownie do krwawych starć między robotnikami a wojskiem. Mówią o zabitych i rannych, nie podając liczby. W Rydze na okręcie szkolnym, który się zbuntował, zabito wielu oficerów i kapitana okrętu.— Bunt został przez wierną część załogi stłumiony po zaciętej walce, podczas której dwaj oficerowie zginęli na pokładzie. Sześciu przywódców buntu wysadzono w kajdanach na ląd.

Groźnem jest położenie rzeczy w południowej Rosyi. Agenci firm, handlujących zbożem, twierdzą, że wśród chłopów panuje olbrzymie rozdrażnienie. Walka wszystkich przeciw wszystkim jest, zdaniem informatorów przygodnych, nieunikniona.

Jak donoszą z Odessy, wojska ciągle są skonsygnowane w koszarach, do których absolutnie wzbroniono przystępu osobom cywilnym. Zdaje się, że obawiają się także buntu w armii. Z całego garnizonu tylko kilka sotni kozaków jest „pewnych".

Ruch polityczny objawia się prawidłowo pośród kadetów. Czwarty ich zjazd — jak donoszą dzienniki petersburskie — odbędzie się w końcu b. m. Przedmiotem obrad będzie sprawa odezwy do ludu, sprawa stosunku partyi do rządu, wreszcie najbliższa taktyka partyi.

---

Jako główną przyczynę nie udania się strajku generalnego wymieniają dziś w kołach rewolucyjnych Rosyi brak należytej do celu takiego organizacyi. Dawniejsze organizacye były rozluźnione lub zupełnie rozbite, a rozwiązanie Dumy nastąpiło zbyt nagle, iżby można się było naprzód przygotować na taką ewentualność. Komitety rewolucyjne oświadczają jednakże, że przygotowania do takiego strejku już się rozpoczęły i że gdy zostaną ukończone, strajk przybierze niebywałe rozmiary.

---

W Sosnowcu, w poczekalni kolejowej, przed samym odjazdem pociągu, gdy panował wielki ścisk podróżnych, **rzucono bombę**. Znaczna liczba osób jest ciężko rannych. Kupiec Goldblum zginął. Powstała panika, z której skorzystali sprawcy zamachu i zbiegli.

**(Telegr. „N. Reformy" z 9 sierpnia.)**

### Tylko tyle!

**Petersburg.** Program rządowy Stołypina składa się z trzech głównych części: programu agrarnego, kwestyi żydowskiej i reformy sądownictwa. — Co się tyczy kwestyi agrarnej, Stołypin przejął program Goremykina, odrzucający żądanie upaństwowienia ziemi. Co do innych kwestyj, zamierza Stołypin przywrócić jedynie **stan rzeczy, który istniał pod koniec rządów Aleksandra III**, a znieść bez uchwał Dumy wszelkie ustawy, wydane za Aleksandra III i następne.

### Żale carowej.

**Londyn.** Nawiązując do obiegających pogłosek, jakoby car nosił się z myślą abdykacyi i zamierzał rządy złożyć w ręce regencyi, na której czele staliby wielcy książęta Mikołaj i Włodzimierz — podaje „Pall Mall Gazette" wyjątki z listu, pisanego przez carową do jednej z jej kuzynek angielskich. W liście tym carowa wyraża obawę, że **ostateczna katastrofa nastąpić może rychlej, niż rodzina carska opuścić zdoła Rosyę.** Położenie cara i carowej jest wprost okropne. Z wyjątkiem służby angielskiej — **nie można już nikomu ufać.** Gdy razu pewnego carowa z zaufaną swoją rosyjską damą dworu omawiała w cztery oczy przygotowania do wyjazdu do Darmsztadu, znalazła nazajutrz na biurku swojem kartkę, pisaną w języku rosyjskim, że **carstwo nigdy już nie opuszczą Rosyi.** Od strasznej śmierci w. ks. Sergiusza rodzina carska żyje **w ciągłej trwodze.**

### Bunty wojskowe.

**Petersburg.** Komitety rewolucyjne oświadczają, że niedanie się buntów wojskowych w Sweaborgu i Kronsztadzie **bynajmniej nie zapobiegnie dalszym tego rodzaju wybuchom.** Stronnictwa rewolucyjne wogóle nie myślą o wywołaniu ogólnej rewolucyi wojskowej w Rosyi, gdyż wobec ogromnego obszaru państwa byłoby to wręcz niemożliwem. Ich planem jest jedynie **wywoływanie sporadycznych buntów lokalnych, aby utrzymywać sfery rządowe w ciągłem naprężeniu. Reszty dokona rewolucya socyalna.**

**Ryga.** Wśród **pułków liniowych tutejszej załogi panuje silne wrzenie. Żołnierze nie chcą występować przeciwko strajkującym robotnikom.** Wysłali oni deputacyę do naczelnej komendy z oświadczeniem, że **pod żadnym warunkiem nie będą pełnili służby policyjnej.** Dużo robotników strajkujących przybywa do koszar, gdzie miewają wykłady o **socyalizmie.** Naczelna komenda jest wobec tego zupełnie bezsilna.

**Libawa.** Na szkolnym okręcie **„Ryga" były zaburzenia.** Część załogi ujrzawszy na krążowniku „Pamiat Azowa" sygnał: „Iść za mną", chciała podążać za krążownikiem. — Dowódca okrętu zażądał wydania buntowników, grożąc **wysadzeniem w powietrze okrętu. 35 buntowników wydano** i po przybyciu okrętu do Libawy **aresztowano.**

### Pod sąd wojenny.

**Petersburg.** Aresztowanego przed kilku dniami profesora Onipkę, b. posła do Dumy, oraz dwóch socyalistów rewolucyjnych, oddano **pod sąd wojenny.**

### Nie chcą przysięgać.

**Petersburg.** W ubiegłym tygodniu, jak donosi „Petersburgskaja Gazeta", mieli składać przysięgę absolwenci wojskowej szkoły inżynierskiej, tudzież wstępujący do niej wychowankowie. Przed złożeniem przysięgi wystąpiło pięciu nowo wstępujących i oświadczyło, że przysięgi nie złożą. Wydalono ich, a zarazem nie będą przyjęci do żadnej szkoły wojskowej.

### Bomby.

**Petersburg.** Pet. Agencya tel. donosi: Przy sposobności uwięzienia kilku anarchistów i rewolucyonistów znaleziono bomby, napełnione bardzo silnym materyałem wybuchowym.

### Na co użyto budżet Dumy?

**Petersburg.** Na ostatniem posiedzeniu osobnej komisyi w sprawie wyszukania źródeł co do dostarczenia chłopom zboża na zasiew obradowano pomiędzy innemi nad sprawą sumy 1,300.000 rubli, pozostałej z kredytu na utrzymanie Dumy państwowej. Z sumy tej milion rubli postanowiono użyć na przeżywienie, zaś 300.000 rubli na wynagrodzenie urzędników kancelaryi Dumy państwowej, a w części na przebudowę gmachu pałacu Taurydzkiego, aby powiększyć liczbę miejsc dla publiczności postronnej.

### Zagadkowy pożar.

**Libawa.** Na stacyi telefonów wydarzył się zagadkowy pożar. Druty, wiodące do koszar, przecięto. Znajdujący się w porcie dragoni otrzymali **listy z pogróżkami.** Znaleziono w porcie proklamacye związku wyborskiego.

### Sprawcy zamachu.

**Samara.** Zabójca gubernatora Blocka, syn rzemieślnika, Frołow, po długiem wahaniu przyznał się nareszcie do winy. Odnaleziono wspólników. W dzień zabójstwa, na przejazd gubernatora oprócz Frołowa oczekiwali w dwu miejscach wspólnicy z bombami i bronią. Na brzegu symbirskim słyszano silne wybuchy, jakby z dział. Sądzą, że anarchiści rozbili niezużyte bomby.

---

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

**z dnia 9 sierpnia.**

**Kartagena.** Z podróżnych okrętu „Sirio" uratowano **522 osób**, brakuje 270.

### Aresztowani oficerowie.

**Insbruk.** Aresztowani przez graniczne straże włoskie oficerowie austryaccy należą do pierwszego pułku tyrolskich strzelców krajowych. Oświadczają oni, że nie spostrzegli się, iż przekroczyli granicę włoską. Obaj byli w ubraniach cywilnych.

### Tajemnica rozmów telefonicznych.

**Wiedeń.** Minister handlu Forzt zwiedził dziś centralny urząd telefoniczny, gdzie zażądał wyjaśnienia, w jakich wypadkach możliwem jest podsłuchanie rozmowy telefonicznej przez osoby trzecie, dalej, czy i o ile jest koniecznem przysłuchiwanie się rozmowom przez personal telefonów?

### Zakazany napis.

**Koszyce.** Tutejsi socyaliści zamierzali wystawić pomnik zabitemu w roku zeszłym w starciu z dwoma oficerami zecerowi Kleinowi z napisem, że został on zamordowany przez oficerów, którzy mieli być wymienieni imiennie. **Władza zabroniła wystawienia takiego pomnika.**

### Podejrzani o szpiegostwo.

**Strassburg.** W pobliżu jednego fortu aresztowano tu pewnego kapitana francuskiego i jego brata, słuchacza medycyny z Lugdunu, podejrzanych o szpiegostwo.

### O handel w Mandżuryi.

**Londyn.** „Daily Telegraph" donosi z Tokio, iż w miarodajnych kołach słychać, że Japonia da swoje zezwolenie na utworzenie chińskiego urzędu cłowego w Dalnym celem oclenia towarów, idących przez półwysep Kwantung, który to półwysep ma stać otworem dla wszystkich w głąb kraju, a to pod warunkiem, jeżeli podobne zarządzenia nastąpią na rosyjskiej granicy i stacyach kolejowych w północnej Mandżuryi. Obecnie, jak twierdzą, towary z Rosyi i Władywostoku, nie podlegające cłu, mogą być bardzo łatwo sprzedawane, co sprzeciwia się równouprawnieniu wszystkich krajów.

### Sędzia „Lynch".

**Nowy Jork.** Tłum złożony przeszło z 5 tysięcy rasy białej, napadł na więzienie w Charlotte w północnej Karolinie i zabił internowanych tam 3 murzynów, oskarżonych o wymordowanie białej rodziny. Straż więzienna, broniąc ofiar lynchu, zastrzeliła dwóch białych.

### Zatarg o rybołostwo.

**Waszyngton.** Zastępca sekretarza stanu Bacon przesłał amerykańskiemu ambasadorowi, w drodze telegraficznej, treść depeszy otrzymanej o zabiciu 5 Japończyków na wyspach Aleuckich, zaznaczając, że telegram ten ma za cel jedynie zawiadomienie go o ubolewania godnem zajściu, dla zapobieżenia rozszerzaniu nieprawdziwych wiadomości. O zadośćuczynieniu albo o wyrażeniu ubolewania w innej formie nie może być mowy, gdyż departament państwowy uważa zabitych Japończyków za rabusiów, którzy w miejscu zabronionem łowili ryby. Poseł japoński odwiedził Bacona, który zawiadomił go o telegramie do ambasadora w Tokio. Obaj dyplomaci stwierdzili, że niema powodu do międzynarodowych zawikłań.

**Londyn.** W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają zatarg amerykańsko-japoński o zabitych rybaków już za załatwiony.

---

Odpowiedzialny redaktor:
**Władysław Prokesch.**
Wydawca:
**Michał Konopiński.**

---

## NADESŁANE.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).**

### Podziękowanie.

Jaśnie Wielm. Panu Staroście Hr. Lasockiemu w Tarnobrzegu składają gminy: Rzeczyca Długa, Pilchów, Turbia, Charzewice i Wólka Turebska w okręgu sądowym Rozwadów podziękowanie.

W miesiącu lipcu br. różne miejscowości nawiedziła powódź, a pomiędzy niemi i nas w powyższych gminach mieszkających nawiedzić miała. Stan wody w Sanie był tak nadmiernie wysoki, że w miejscowościach, jak w Rzeczycy Długiej, Sochach ad Charzewice, pod Turbią i Wólką Turebską woda przechodziła przez ziemię wału sanowego. Gdy się o tem dowiedział Jaśnie Wielm. Pan Starosta, natychmiast do powodzi przybył i zarządził akcyę ratunkową, zarządził zasypanie dziur, któremi woda przechodziła, zbierał gnój, słomę i snopy, w polu się znajdujące, robił nasyp wału i ustanowił straże, zachęcał lud do pracy. Wziął nas w opiekę ojcowską, niechże i Pan Bóg ma Go w swojej opiece. Ustanowił On straże, i była tam i żandarmerya, byli i naczelnicy gmin, ale mimo to, że straż była czynna i energiczna, nie zważał On na to, lecz sam je kontrolował, dowoził ludziom pracującym chleb, częstował wódką, wynagradzał pieniądzmi, aby ludzie nie upadli w nadziei, lecz do ostatnich sił pracowali. Spędził Pan starosta 4 dni i nocy bezsennych, narażając się i ponosząc rozmaite niewygody, ale Jemu to nic nie przeszkadzało, gdyż miał ludzi i ich mienie na oku, bo tysiące mieszkańców stracić miało swoje mienie i pójść na tułactwo. Jak był czynny i energiczny Pan Starosta tarnobrzeski, świadczy i to, że gdy się tylko dowiedział, iż w sąsiednim powiecie Nisko, a w gminie Pławo woda z Sanu dostaje się przez wał ochronny na grunta włościańskie, natychmiast się tam udała i udzielał rady i pomocy. Woda też za jego staraniem została wstrzymaną.

Odwrócenie tak strasznej klęski, jaka już z każdą minutą nawiedzić nas miała, zawdzięczamy pracy i mozołom jedynie Jaśnie W. Panu Staroście naszego powiatu hr. Lasockiemu i dlatego składamy Mu, tak późno z powodu żniw, publiczne słowa uznania i podziękowania, a zarazem błagamy i błagać będziemy Wszechmocnego, aby nam zdrowo i długie lata żył i tak, jak dotąd, nami się opiekował. Oby Pan Bóg raczył wszystkim powiatom w Galicyi dać takiego starostę, jakiego ma powiat tarnobrzeski.

Imieniem włościan:

Tomasz Madej, wójt w Rzeczycy Długiej.
Franciszek Żurawski, wójt w Pilchowie.
Jan Rojek, wójt w Turbi.
Adam Latawiec, wójt w Wólce Turebskiej.
Antoni Grębowiec, pisarz gminny.
Jan Laba, wójt w Charzewicach.

---



---

### Kursa telegraficzne.

**Wiedeń**, 9 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 549·50. Akcye Länderbanku 448·75. Akcye Bankvereinu 547·25. Akcye Bodenkredit 1040·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 678·—. Akcye kolei południowej 165·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei północnej 5490 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 580·50. Akcye Rima Muranyi 575·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2777·50. Akcye Fabryki broni 582·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 555·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·40. Renta majowa 99·55. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 94·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·95. 4% Listy Banku hipotecznego 98·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·65. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 162·—. Marki 117·40. Rubla 250·25.

Cukier spokojny 20·10—2[illegible]·2[illegible] (2[illegible]·05—20·15). Spirytus i nafta niezmienione.

Usposobienie: Przy silnej tendencyi podstawowej akcye kredytowe bardziej ożywione i poprawione po osłabieniu. Także montany i rosyjskie wyższe.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor drukarni L. K. Górski.